

# Z teczek wyłazi prawda

MARCIN HAŁAŚ

Rykerze antyilustracyjnego boju powtarzają bez przerwy takie mniej więcej słowa: Wiedza czerpana z ubeckich teczek będzie wiedzą o upadku człowieka, o jego słabościach, będzie wiedzą fałszywą, niepełną i złą. Tymczasem spektakl „Teczki” – projekt otwarty Teatru Ósmego Dnia – dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Archiwa bezpieki niosą wiedzę o charakterze i sile, o odwadze i bezkompromisowości tych, którzy złamać się nie dali. Podłość i strach słabych są tylko dalekim tłem.

„Teczki” – projekt otwarty, to spektakl dokumentalny. A równocześnie porywający w sferze fabularnej; bo – jak już dawno stwierdzono – czy może być coś bardziej interesującego niż prawda? Zaczęło się od kwerendy w aktach Instytutu Pamięci Narodowej; dzięki niej artyści „Ósemki” mogli poznać dokumenty, jakie w ich sprawie zgromadziła Służba Bezpieczeństwa. Choć to co najważniejsze – praktykę jej działania – poznali już trzydzieści lat temu: inwigilacja, szynkany, pobicie, fałszywe oskarżenia, wreszcie proces sądowy. Czy wiedza z teczek może jeszcze być użyteczna? Okazuje się, że tak, bo pokazuje

obraz wyzuty z emocji: metodologię pracy, suchy protokół. Dzięki temu można na własną historię spojrzeć z dystansem. Opowiedzieć o mechanizmie systemu. I o tym, że można było mu się oprzeć.

Ten system może wydać się groteskowy. Bo przecież surrealistycznie brzmią notatki służbowe, w których kapral lub sierżant sztabowy SB streszcza przesłanie spektaklu teatralnego. Albo kiedy słuchamy planu operacji, mającej polegać na skontaktowaniu ze sobą dwóch tajnych współpracowników i wyznaczeniu im różnych zadań. Pozwoli to nie tylko na wprowadzenie jednego z TW w krąg znajomych działacza studenckiej opozycji, ale także skontrolowanie, czy obaj TW są lojalni i skuteczni. Paranoja? A może

pokazanie, że nie było żadnej przesydy w anegdotycznym stwierdzeniu, przypisywanym Talleyrandowi: „Jeżeli w tym kraju spotykają się trzej konspiratorzy, to dwaj spośród nich są moimi ludźmi”. Mimo to nie dajmy się zwieść rysowi groteski – to portret strasznego systemu. Jednak nie on jest tu najważniejszy – spektakl ma sens przede wszystkim jako opowieść o czymś pięknym. O „poczuciu wewnętrznej wolności”, dzięki której można nie ulec złu. Zaś zło pozostaje złem, nawet jeśli pozostałe po nim „kwity” mogą wywołać dziś uśmiech.

Ascetyczny, powściągliwie wyreżyserowany spektakl ma także walor historyczno-teatralny. Dla młodszego widza stanie się swoistym „brykiem” z historii jednej z najważniejszych

grup polskiego nurtu alternatywnego. Dla tych starszych – ciekawym doświadczeniem będzie zapewne możliwość zobaczenia aktorów „Ósemki”, którzy po trzydziestu latach odtwarzają sceny z najważniejszych swoich spektakli. To przedstawienie współczesne, polityczne, ale równocześnie historyczne, artystyczne. Zderzenie „dzisiaj” z „kiedyś”, przywołanie „kiedyś” w kontekście „dzisiaj”.

Spektakl prowokuje do jednej jeszcze refleksji: antyilustratorzy, którzy w teczkach chcą widzieć szambo – kierują się własną religią. Wierzą bowiem jedynie w podłość i strach, a nie w odwagę i szlachetność. Oskarżając innych o nienawiść albo zaślepienie – mówią o uczuciach, których boją się ujrzeć spoglądając w lustro.